



# KŁON

marzec 2012

Gazetka Szkolna Katolickiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego  
im. św. Filipa Neri w Radomiu



*Zbliżają się najbardziej niezwykłe ze świąt.  
Wszystkim nauczycielom,  
pracownikom szkoły,  
uczniom i przyjaciołom  
życzymy,  
by Wielkanoc była dla nich czasem  
odrodzenia się na nowo  
i zdobycia wiary i sił na kolejne lata.*

*Redakcja*

## „Katolik” z sukcesem!

**Nasze gimnazjum wypadło świetnie w ocenie tzw. Edukacyjnej Wartości Dodanej. EWD pokazuje, jak skuteczne jest nauczanie w danej szkole.**

EDW klasyfikuje szkoły w czterech kategoriach: „szkoła wymagająca pomocy”, „szkoła niewykorzystanych możliwości”, „szkoła wspierająca” i „szkoła sukcesu”. Zarówno na podstawie części humanistycznej i jak i matematyczno-przyrodniczej egzaminu Gimnazjum Katolickie otrzymało miano „szkoły sukcesu”. Ocena powstała na podstawie danych z lat 2009-2011.

Dodajmy, że w ostatnim rankingu „Perspektyw” nasza szkoła już po raz kolejny została zakwalifikowana do grupy 500 najlepszych polskich liceów (wszystkich liceów w Polsce jest 2458). Szkoły oceniano ze względu na: wyniki olimpiad, wyniki

matur z przedmiotów obowiązkowych, wyniki matur z przedmiotów dodatkowych i opinię akademicką.

„Katolik” zdobył 4 miejsce w Radomiu, 64. miejsce w regionie i 310. w kraju.



### W numerze m.in.:

- **Orkiestra gra dobrze?**  
czyli o kontrowersjach związanych z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy



Fot. Internet

- **Rozmowa o Wielkim Poście**
- **Energia i radość**  
czyli o muzyce gospel
- **Propozycja od Boga**  
czyli wywiad z księdzem egzorcystą
- **Recenzje filmowe**



Fot. Internet

- **Tomasz Lis na żywo**  
czyli byliśmy na planie jednego z najbardziej popularnych programów publicystycznych
- **Następca Małysza**  
czyli o Kamili Stochu

# Orkiestra gra dobrze?

W styczniu tego roku już po raz 20. zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Kilka dni temu szef Fundacji WOŚP Jurek Owsiak ogłosił, że podczas ostatniego finału orkiestra zebrała aż 50 mln zł na urządzenia do ratowania życia wcześniaków i pompy insulinowe dla kobiet ciężarnych chorych na cukrzycę. Mimo to postać Jurka Owsiaaka i jego orkiestra budzą kontrowersje. Przeciwnicy WOŚP mówią, że tak naprawdę akcja wspierana i w części finansowana jest przez państwo – co by było gdyby nie wspierała jej policja, władze miast, telewizja? Samemu Owsiakowi zarzuca się szerzenie dziwnych opinii i gwiazdorstwo. Dziś dwugłos w tej sprawie. A co Wy o tym sądzicie?



Fot. Internet

## Sylwia Starzyńska:

Osoba Jurka Owsiaaka kojarzy mi się nie tylko z akcją charytatywną jaką jest WOŚP, ale też z Przystankiem Woodstock. Dla jasności - nie krytykuję akcji WOŚP, ponieważ sama od kilku lat uczestniczę w wielu akcjach charytatywnych i zawsze będę na tak, jeśli chodzi o pomoc drugiemu człowiekowi. Krytycznie jednak patrzę na Jerzego Owsiaaka. „Róbta co chceta”- jest to hasło przewodnie Woodstocku, które myślę, że nijak ma się do chrześcijaństwa. Ja rozumiem to tak: „Srajta gdzie chceta, ćpajta, palta, niszczta co wam się podoba”. Może Owsiak inaczej to ujmuje, ale to hasło prowadzi właśnie do całkowitego odrzucenia przez (przede wszystkim) młodzież zasad moralnych i jakichkolwiek innych zasad. Sam pan Owsiak przyznał, że Przystanek Woodstock nawiązuje do amerykańskiego Woodstocku, gdzie propagowane były „wolne związki” i „wolna miłość”. Jak wiemy Kościół Katolicki takich związków, ani takiej „miłości” nie popiera i ja również jestem temu przeciwna. Ale to już odrębny temat.

Zastanawia mnie, skąd na festiwalu finansowanym m.in. ze środków WOŚP - czyli pieniędzy przeznaczonych na cele szlachetne - znalazła się „Pokojo-wa Wioska Kryszny” (sekta- Hare Kryszna). Dziwnym zjawiskiem jest też, że „Przystanek Jezus” - mimo, że wcześniej na Woodstocku mógł posiadać swoją małą scenę – podczas ostatniej edycji nie został uwzględniony przez Owsiaaka. Natomiast Krysznowcy grali całą dobę, nawet w czasie trwania głównego programu. Nie da się ukryć, że Przystanek Woodstock stał się imprezą promującą ich ruch. Każdego roku na Woodstocku jest taki punkt jak „zabawa w błocie”. Ja osobiście skomentuję to fragmentem Pisma Świętego, na czym też zakończę wypowiedź o Panu Owsiaaku: „Wrócił pies do swych wymiocin i umyta świnia do tarzania się w błocie” (2 P 2,22). Interpretację pozostawiam wam.

## Aleksandra Danielczyk:

Moim zdaniem Jurek Owsiak zrobił tak wiele dla społeczeństwa, niosąc pomoc bezinteresownie, że nie można oceniać go tylko przez jego prywatne poglądy. Fundacja Owsiaaka działa już 20 lat i nieustannie finansuje zakup sprzętu medycznego dla szpitali dziecięcych i oddziałów noworodkowych. Poza tym prowadzi programy medyczne, takie jak leczenie retinopatii u wcześniaków, finansowanie pomp insulinowych dla dzieci chorych na cukrzycę, nowoczesne wspomaganie oddychania u noworodków oraz punkty diagnostyki onkologicznej dla dzieci. A to wszystko dzięki pieniądзом zebranych podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Może warto sobie uświadomić jak bardzo potrzebna jest tego rodzaju pomoc. Wystarczy spojrzeć na wolontariuszy, którzy co roku w styczniu wychodzą na mróz i zbierają pieniądze, czasami długimi godzinami. Pozytywny odzew społeczny i moralność pozwala na wiarę w tego typu niesioną pomoc. Również czasami wchodząc na oddziały szpitalne warto zwrócić uwagę na serduszka, które są prawie na każdym sprzęcie medycznym. Więc nasuwa się pytanie, co by się stało z dziećmi, gdyby nie Jerzy Owsiak, założyciel i pomysłodawca fundacji?



Fot. Internet



Fot. Internet



# „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”

O idei Wielkiego Postu z księdzem Jarosławem Rożkiem rozmawia Małgorzata Frączek.

## Czym dla księdza jest Wielki Post?

- Okres Wielkiego Postu to szczególny czas dla każdego człowieka, który chce w życiu coś zmienić, aby być bliżej Boga. Warto zwrócić uwagę, jak Wielki Post się rozpoczyna - od Środy Popielcowej, od posypania głów popiołem. To symbol kruchości człowieka i pokuty. Wtedy padają słowa, które wypowiada kapłan: „Nawracajcie się i

być to jakieś małe wyrzeczenia, ale ważne, żeby w ogóle były. Np. mniej czasu spędzane go przed komputerem, codzienna ulubiona modlitwa. Należy także pamiętać o tych trzech filarach okresu Wielkiego Postu jakimi są: post, modlitwa i jałmużna. Błogosławiony papież Jan Paweł II pisał, że nawrócenie człowieka rozpoczyna się od zażyłości z Bogiem, czyli od modlitwy. Ona nie wyklucza się, ale uzupeł-

będą się dzielić tym co posiadają, choćby nawet uśmiechem. Jest to także czas oderwania się i wyjścia na swoją osobistą pustynię, aby pobyć sam na sam z Bogiem. Pobyć z nim jak ze swoim przyjacielem.

## Co jest najważniejsze w Wielkim Poście?

- Hmm...trudne pytanie, ale na pewno to, aby nie zmarnować tego czasu. Jest takie powiedzenie „Święta,

są Gorkie Żale i Droga Krzyżowa, towarzyszyć Jezusowi w niesieniu krzyża.

## Jak ludzie powinni przeżywać Wielki Post?

- Każdy z nas inaczej go przeżywa. Jedni nie słuchają głośno muzyki, inni nie oglądają telewizji, a jeszcze inni wyciszają się i mało mówią. Wszystko to jest potrzebne, ale najważniejsze jest to, aby poczuć Boga, być blisko Niego. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Przeżywać ten czas z Bogiem, można na różne sposoby: poprzez czytanie fragmentów Pisma Świętego, katechizmu, czy przez osobistą rozmowę z Bogiem, w której dzielimy się tym wszystkim, co nas raduje i boli.

## Jaka jest rola rekolekcji w Wielkim Poście?

- „Człowieku zatrzymaj się. Popatrz dokąd i po co zmierzasz” - z tym kojarzą mi się rekolekcje. Oderwanie się od codzienności - takie wyjście na pustynię. W czasie świętych rekolekcji odnawiamy ducha i podejmujemy trud zmiany naszego postępowania na lepsze. Warto w czasie rekolekcji oczyścić z się z grzechu, aby Słowo Boga docierało do naszego serca i umysłu.



wierzcie w Ewangelię” lub „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Te 40 dni, które przygotowują nas do tej wielkiej radości Zmartwychwstania, warto dobrze przeżyć i wykorzystać. Dla mnie jest to czas zatrzymania - podjęcia postanowień i wyrzeczeń. Mogą

nia z postem i jałmużną. W Wielkim Poście mamy być ludźmi modlitwy, ludźmi, którzy będą podejmowali post - nie tylko ten od jedzenia potraw mięsnych, ale post od wszystkiego co zniewala i ogranicza - aby stać się wolnym człowiekiem. Mamy być ludźmi jałmużny, którzy

święta i po świętach”. Starajmy się, żeby tak nie było. Aby Wielkanoc była dla nas owocna w łaski od Boga, musimy się do niej odpowiednio przygotować. Ważne jest, żeby tego świętego czasu nie przegapić, ale poprzez dobre uczynki, praktyki wielkopostne, jakimi

# Energia i radość

Muzyka gospel narodziła się w XIX wieku w kulturze czarnoskórych, niewolniczych społeczności w Stanach Zjednoczonych. Od samego początku była wyrazem ich tęsknot, uczuć i niegasnącej nadziei na pełne miłości i wolności życie z Bogiem. Samo słowo „Gospel”, oznacza w języku angielskim Ewangelię to znaczy Dobrą Nowinę. Jej sensem jest uwielbienie Boga śpiewem, tańcem, całym ciałem, pasją i radością, wypływającą z głębi serca i duszy. Wiele piosenek muzyki gospel to osobista historia i autentyczne przeżycia, uczucia ich autorów, zamienione w dźwięki. Wyrażają one nie tylko chwałę, radość i pasję, ale również trud codziennych zmagania. W każdej piosence przebija się wiara i nadzieja, a teksty mają na celu przybliżyć człowieka do Boga, przekazać, że Bóg jest dobry, wierny, miłosierny, wszechmocny i kocha człowieka ponad wszystko.



Zdjęcie zostało zrobione podczas warsztatów gospel „Gospel Power Up Festival 2011”

Każdego roku w Polsce odbywają się warsztaty gospel, na których uczestnicy uczą się choreografii, nowych, pełnych energii i mocy piosenek, emisji głosu, prezencji scenicznej, a także wzrastają duchowo. Ja osobiście miałam przyjemność brać udział w warsztatach gospel „Gospel Power Up Festival 2011”, które odbywają się co roku w Poznaniu. Każdego roku przyjeżdżają na nie profesjonalni instruktorzy z USA i Kanady. Ten weekend był dla mnie wielkim przeżyciem, ponieważ panowała tam atmosfera radości ze śpiewania, jedności i wielkiego entuzjazmu. Gdy w niedzielę wieczorem na scenie stanęło ok. 500 osób, śpiewających na trzy głosy energicznie, radosne piosenki, wybrzmie-

liśmy z wielką mocą i siłą. Nigdy nie zapomnę tego, co wtedy przeżyłam. Zachęcam każdą utalentowaną muzycznicę i pragnącą doświadczenia Boga w innych ludziach osobę do wzięcia udziału w warsztatach w listopadzie 2012 roku. Do najsłynniejszych zespołów gospel należą New Generation (do ich piosenek należy m.in. „Lord You Are Worth”), Joshua’s Troop („Everybody clap your hands”) oraz Toronto Mass Choir („How sweet the name of Jesus”). W Polsce również mamy mnóstwo chórów i zespołów gospel, m.in.

znany już w Europie zespół ekumeniczny TGD – Trzecia Godzina Dnia, a także chór Gospel Joy. Także w wielu miastach działają zespoły amatorskie.

W Radomiu działa obecnie chór o nazwie Gospel Radom, do którego osobiście należę. Nasz chór powstał w 2007 roku, założony przez panią Iwonę Skwarek (która jest naszym liderem i dyrygentem), a niedawno, w październiku 2011 roku, obchodziliśmy swoje 5-lecie. Z tej okazji odbył się nasz wielki koncert w sali koncertowej radom-

nia była pod wielkim wrażeniem choreografii, przekazu płynącego z muzyki i tekstów piosenek. Na koniec koncertu owacjom nie było końca. Po zejściu ze sceny zaprosiliśmy znajomych i rodziny na poczęstunek w postaci ogromnego, pysznego tortu. Obecnie mamy w chórze ok. 40 członków, w tym jednego chłopaka. Dzielimy się na grupę dorosłych – studenci i dorośli oraz młodych – gimnazjum i liceum. Próby młodzieży odbywają się w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Słowackiego



Zdjęcie zrobione podczas koncertu z okazji 5-lecia zespołu

skiego Zespołu Szkół Muzycznych. Sala była pełna po brzegi (niektórzy widzowie stali lub siedzieli na schodach, z powodu braku miejsca do siedzenia), a widow-

17, w każdy wtorek o godzinie 16. Serdecznie zapraszamy dziewczyny i chłopaków, którzy są utalentowani wokalnie i kochają śpiewać.

MAGDALENA DĄBROWSKA





# „Tomasz Lis na żywo” - widziałem jak to wygląda od środka!

**Tegoroczne ferie zapowiadały się mało ciekawie. Było wiele planów, jednak mało z nich zostało zrealizowanych. Jednym słowem nuda. Pod koniec pierwszego tygodnia ferii, kolega Eryk zaproponował mi interesujący wyjazd - nie dotyczyło to wypoczynku, jednak było związane z ogromnymi przeżyciami. Eryk został wytypowany jako widz do programu Tomasza Lisa. Mógł zabrać ze sobą osiem osób. Tak też i zrobił. Znając moje zainteresowania polityką, zaproponował, abym pojechał razem z nim. Oczywiście bez najmniejszego zastanowienia zgodziłem się.**

Jeszcze nigdy nie miałem okazji osobiście uczestniczyć w tego typu wydarzeniach. Podekscytowanie od momentu uzyskania informacji towarzyszyło mi nieustannie. Zastanawiałem się, jacy będą główni goście programu. Informacji na ten temat szukałem we wszelkich możliwych źródłach, jednak nie znalazłem na ten temat wyczerpującej odpowiedzi. Przypuszczałem, że omawiany temat będzie dotyczył podpisania tzw. ACTA. Mając jeszcze jedno wolne miejsce w samochodzie, postanowiłem zabrać jedną ze swoich koleżanek, która podobnie jak ja interesuje się polityką. Marta bardzo pozytywnie zareagowała na moje zaproszenie. 23 stycznia około godziny 17.30 wyjechaliśmy z Radomia. W studio Telewizji Polskiej przy ulicy Kruczej 22 mieliśmy być około godziny 19.30. Na miejsce dotarliśmy z lekkim opóźnieniem. Zabrałem z sobą aparat fotograficzny i zeszyt, aby któryś z gości, mógł złożyć mi swój autograf.

W studio warunki przypominały... okres końca PRL -u. Popękane płytki, drewniane okna, niedomalowane, brudne ściany. Tak wyglądała recepcja, w której przyjmowano interesantów. Około godziny

20.30 pracownik telewizji odczytywał kolejno listę nazwisk, po czym po przejściu przez bramkę udaliśmy się w stronę pomieszczenia, w którym realizowany był program. Budynek - jak wcześniej wspomniałem - nie wzbudzał zachwytu swoim wyglądem. Przy pomocy jednego z pracowników dotarliśmy do miejsca, w którym Tomasz Lis zawsze w poniedziałek o godzinie 21.50 prowadzi swój program. Studio nagrań było stosunkowo małe. Po krótkiej instrukcji, jak mamy postępować, zajęliśmy dowolne miejsca. Było dużo osób z zewnątrz, między innymi grupa uczniów z Publicznego Gimnazjum w Starachowicach. Współpracownicy Lisa jeszcze raz przypomnieli nam zasady, których powinniśmy się trzymać. Jedną z nich był nasz czynny udział w programie, poprzez wyrażanie swoich opinii za pomocą oklasków. Obowiązkowe było przywitanie samego prowadzącego Tomasza Lisa, jak również przybyłych gości tak zwanym aplauzem. Wybiła godzina 21.45. Tomasz Lis po serialu „M Jak Miłość”, w czasie trwania reklam zapowiedział swój program. Ku mojemu zdziwieniu dziennikarz, przedstawiając problem omawiany w programie, czytał tekst, który leciał z ekranu usta-

wionego obok filmującej go kamery. A myślałem, że to taki mądry i inteligentny człowiek... cóż zawiodłem się. Żartuję, o używaniu promptera wiedziałem już wcześniej. W końcu programu prowadzone przez Lisa oglądałem co poniedziałek. O godzinie 21.50 wszystko się rozpoczęło. Krótkie wprowadzenie, również czytane z ekranu, przedstawienie gości. Tu sprawdziły się moje przewidywania. Pierwsza część dyskusji dotyczyła ACTA. Czytając o tym wcześniej, miałem ukształtowane na ten temat swoje zdanie. Przedstawicielem zwolenników podpisania ACTA był Zbigniew Hołdys. Lis chcąc wprowadzić pewne ożywienie wśród publiczności, zapytał, kto z tutaj obecnych jest za podpisaniem ACTA. Oczywiście nikt nie podniósł ręki. Padło kolejne pytanie, kto jest przeciwny. Parę śmiałych osób wśród których byłem również ja, odważyło się podnieść rękę, manifestując w ten sposób pogląd: „Nie dla ACTA”. Hołdys zadał mi pytanie czy czytałem rządowy projekt. Odpowiedziałem, że nie czytałem całego projektu, jednak jego kluczowe elementy. Dodałem, że jestem w tym programie, aby dowiedzieć się więcej. W drugiej części programu dyskutowano na temat nowych faktów

związanych z katastrofą smoleńską. Dyskusja toczyła się między pułkownikiem Piotrem Łukaszewiczem oraz Małgorzatą Szmajdzińską i Jackiem Świątem. Po programie nastąpił czas na autografy i ewentualne zdjęcie z prowadzącym Tomaszem Lisem. Osobiście poprosiłem o wpis do mojego zeszytu z dedykacją dla rodziny koleżanki. Spotkanie można uznać za udane. Dowiedziałem się wielu ciekawostek związanych z realizacją takiego programu. Kilka rzeczy mile mnie zaskoczyło, potwierdziło się dużo opinii - zarówno pozytywnych jak i negatywnych - na temat samego prowadzącego i jego programu. Duże przeżycie i pierwsza w życiu możliwość uczestnictwa z życia telewizji. Jak to fajnie czuć się „sławnym”, gdy włączając telefon zaraz po programie otrzymuje się dość dużą ilość sms-ów z gratulacjami i zapytaniami czy to właśnie ja byłem w programie. Cieszył mnie ten chwilowy fakt bycia osobą medialną. Zachęcam wszystkich do udziału w tego typu spotkaniach, programach. Jeżeli będę miał kiedykolwiek możliwość uczestnictwa w podobnym wydarzeniu, bez wahania z niej skorzystam.

ŁUKASZ MIERZEJEWSKI

# Propozycja od Boga

Postanowiliśmy wziąć się za bardzo poważny, ale też interesujący temat – egzorcyzmy. Okazało się, że to temat – rzeka i mógłby zająć całe wydanie „Klonu”. Dlatego dziś publikujemy tylko część przygotowanego przez nas materiału. Z ks. egzorcystą Tomaszem Stefanowskim (pallotynem) rozmawia Sylwia Starzyńska.

## Skąd wziął się obrzęd egzorcyzmu?

- Trzeba najpierw powiedzieć, że już sam Jezus podejmował się egzorcyzmowania, czyli wyrzucania złych duchów. Ewangelisti wyraźnie zaznaczają różnicę między uzdrawianiem a uwalnianiem. Ta modlitwa znana była też w czasach pierwszych chrześcijan i była praktykowana przez wieki trwania Kościoła. Również dzisiaj podejmujemy się egzorcyzmowania. Na początku egzorcyzmami zajmowali się specjalnie wyznaczeni przez Kościół wierni. Wedle mojej wiedzy, nie byli to duchowni. Z czasem, ze względu na powagę tej posługi egzorcystą zostawał kapłan wyznaczony przez biskupa. O ile mi wiadomo (mogę się mylić) obrzęd egzorcyzmu ułożono dopiero w 1614 roku i posługiwano się nim do roku 1998. Obecnie mamy nowy obrzęd, różniący się w niektórych fragmentach dość mocno od tego z XVII w.

## Czy sam obrzęd egzorcyzmu wygląda tak samo jak przedstawiane jest to na filmach? (np. „Egzorcyzmy Emily Rose”)

- Oglądałem ten film i mogę powiedzieć na podstawie mojego krótkiego doświadcze-

nia – z tak ekstremalnymi sytuacjami się nie spotkałem. Myślę, że twórcy dla uatrakcyjnienia filmu mogli go trochę „podkolorować”. Nie chciałbym się tu jednak skupiać na objawach i zachowaniu oso-

który cierpi duchowo, fizycznie i psychicznie.

## Czy egzorcyzm może doprowadzić do śmierci osoby opętanej?

- Sam egzorcyzm nie powoduje śmierci.

na jest zajmowanie się sprawami, które stanowią grzech bałwochwalstwa, a więc wywoływanie duchów, wróżby, różdżkarstwo, spirytyzm, przesady, zabobony – nawet dla zabawy np. wróżby



by opętanej. Owszem, taka osoba zachowuje się, powiedzmy, niekonwencjonalnie. Mogą pojawić się rzeczy, które wskazują na obecność złego. Dlatego nie wolno egzorcyzmów odprawiać publicznie, nagrywać, przedstawiać w środkach społecznego przekazu bez zgody władzy kościelnej, by nie czynić widowiska i sensacji, a także, by zachować dobre imię osoby poddawanej egzorcyzmom. Przede wszystkim, trzeba wiedzieć, że mamy do czynienia z człowiekiem,

Często jednak diabeł wpływa na ludzkie emocje i myśli. Ludzie opętani zachowują się jakby byli w depresji. Nierzadko mają silne myśli samobójcze. Rozmawiałem kiedyś z doświadczonym egzorcystą, który powiedział mi, iż zdarzyło mu się raz, że ktoś nie dojechał na egzorcyzm i popełnił samobójstwo. Ale to nie modlitwa była przyczyną śmierci.

## Jakie mogą być przyczyny opętania bądź zniewolenia?

- Najczęstszą przyczy-

andrzejkowe, halloween. To ostatnie stało się od kilku lat modne zwłaszcza w szkołach. Mnie osobiście halloween bardzo denerwuje, bo jest to tradycja obca przede wszystkim chrześcijaństwu i naszej polskiej kulturze. To takie głupie małpowanie zachowań amerykańskich. Gdy rozmawiam z uczniami albo nauczycielami i mówię, że takie zabawy mogą być niebezpieczne, to patrzą na mnie jak na jakiegoś dinozaura... Podobnie jest, gdy mówię o

pierścieniach atlantów i różnych pogańskich symbolach czy amuletach noszonych dzisiaj nie tylko przez młodzież.

Bardzo poważną rzeczą jest udział w inicjacjach i kultach satanistycznych. To zdarza się ludziom pogubionym, którzy często mają problem z sobą samym. Dochodzi nieraz do spisania cyrografu. To wcale nie są historie li tylko z „Pani Twardowskiej” Mickiewicza. Te rzeczy dzieją się obecnie. Jest prawie pewne, że jeśli ktoś podpisze pakt z diabłem, dojdzie do opętania. Nie koniecznie musi się ono od razu ujawnić...

Czasem możemy mieć do czynienia z dręczeniem niezawinionym. Św. o. Pio był często nękany przez szatana, podobnie św. Jan Maria Vianey. Są to dręczenia, które Bóg dopuszcza ze względu na to, by umocnić czyjąś świętość. Może też dojść do opętania. Mówimy wtedy o zniewoleniu ekspiacyjnym – człowiek pozostaje blisko Boga, wchodzi jednak w doświadczenie cierpienia. Szatan przejmuje kontrolę nad ciałem takiego człowieka, nie może jednak kontrolować jego duszy, która jest zjednoczona z Jezusem.

**Jeśli nasz Stwórca troszczy się o nas i ma nas zawsze w swojej opiece, to dlaczego zgadza się na zniewolenie człowieka przez zło?**

- Poza przypadkami zniewolenia ekspiacyjnego to tak naprawdę

człowiek sam ponosi konsekwencje swoich wyborów. Pan Bóg dał nam wolną wolę i do tego stopnia ją szanuje, że nie zabiera jej nawet jeśli człowiek sam wyrządza sobie krzywdę, Pan Bóg na to pozwala. Taki przykład. Mama ci mówi: „od dzisiaj nie będę cię już pilnować, żebyś sprzątała swój pokój”, Ty wiesz, że wolą twojej mamy jest, żebyś miała w tym pokoju czysto, ale ponieważ dała ci wolną wolę to kiedy wejdzie do ciebie do pokoju i zobaczy porozwalane książki, brudne skarpety, jakieś walające się papierki po cukierkach, to serce jej się będzie krajać, ale nie będzie tego sprzątać, no chyba, że pójdziesz do niej i powiesz: „mamo, nie radzę sobie z tym bałaganem, pomóż mi”. Wtedy mama pomoże. Tak samo jest z Panem Bogiem. Jeżeli ktoś włączy w to całe wywoływanie duchów, amulety, pierścienie atlantów, słoniki z podniesioną trąbą, Pan Bóg mówi: „Ja tego nie chcę, ale to jest jego wolność...”. Przy samych egzorcyzmach czasem bywa tak, że człowiek się zatnie i nie zechce oddać Panu Bogu swoich problemów. Wtedy jest bardzo trudno pomóc takiej osobie. Miałem kiedyś taki przypadek, nie był to wprawdzie egzorcyzm, ale modlitwa o uwolnienie. Pewna osoba miała w życiu historię, których nie chciała przebaczyć i przez to właśnie nie mogła zostać uwolniona.

**Czy Szatan może wpływać na nasze życie po-**

**przez muzykę, filmy, przedmioty (mam tu na myśli np. pacyfkę, pierścień atlantów-myszę najczęściej sportykane)?**

-To są przedmioty pochodzenia pogańskiego. Nosząc takie przedmioty to otwiera się na działanie demona. To jest troszeczkę tak, że jak my przychodzimy do kościoła i jesteśmy „zamknięci”, otoczeni znakami religijnymi, co oznacza, że ta przestrzeń jest oddana Panu Bogu. Jeżeli ja sobie stawiam w pokoju posążek buddy, czy amulety, albo krzyż Nerona, czy pacyfkę, to mogę stwierdzić, że ta przestrzeń nie należy do Pana Boga a tam gdzie nie ma chrześcijaństwa tam jest pogaństwo. Pacyfka... Hmm, warto się zastanowić jakie inne wartości wniósł ze sobą ruch hipisowski, który posługiwał się symbolem pacyfki – narkotyki, wolna miłość, era Wodnika, pogaństwo, itp. Nijak się ma do chrześcijaństwa, poza tym pokój hipisowski to nie jest pokój chrześcijański. Chrześcijaństwo nie jest ruchem pacyfistycznym. Ten pacyfizm to tylko tak fajnie brzmi – „pokój”, nie bierzemy broni do ręki, nie strzelamy itd. Chrystus też głosił „pokój”, ale zauważmy, że nie zniósł wojska... Wiedział, że Jego nauka przyniesie podziały i rozłamy. I to widzimy również w naszych czasach.

**Jeśli mogę spytać... Jak to było z Księdza powołaniem do takiej**

**posługi?**

-Sam nie szukałem tej posługi, przyszła niespodziewanie. Propozycja wy płynęła od księdza biskupa i skierowana była nie konkretnie do mnie, ale do naszej wspólnoty księży pallotynów w Radomiu. Do mnie zwrócił się mój przełożony. Poprosiłem o czas do namysłu. Skontaktowałem się z jednym z księży egzorcystów i przedstawiłem mu swoje wątpliwości, ale z drugiej strony pomyślałem że jest to propozycja od samego Pana Boga, dlatego też postanowiłem tę posługę pełnić.

**Jak wygląda Księdza przygotowanie do posługi?**

- Staram się przed posługą być u spowiedzi, zawsze modłę się najpierw w intencji osób, które asystują o ochronę duchową dla nich, dla ich bliskich i dla siebie również, dzwonię też znajomych prosząc o wsparcie modlitewne podając datę i godzinę obrzędu. Proszę również o modlitwę siostry kontemplacyjnej z Rybna, karmelitanki z Bornego Sulinowa i klaryski ze Skryszewa. Po egzorcyzmie za zwyczaj muszę odpocząć - idę spać.

**Czy ustawiają się do księdza długie kolejki?**

-To zależy od okresu. Bywa tak, że mam kogoś codziennie, a bywa tak, że przez cały tydzień nikt nie zadzwoni na mój numer „służbowy”.



# Teatr Scene – 7 lat i... do przodu!

Nasz szkolny teatr nie zatrzymuje się i nie odpoczywa. Premiera goni premierę. A tymczasem „Katolik” wydał album podsumowujący 7 lat działalności Teatru Scene. Będzie on rozdawany gościom naszej szkoły – w końcu mamy się czym pochwalić!



W albumie możemy znaleźć historię grupy teatralnej, sylwetki jej twórców i przede wszystkim dokładne opisy wszystkich premier. A zebrało się już ich 14. W książce możemy nie tylko zobaczyć zdjęcia z poszczególnych spektakli, ale też przeczytać – oczywiście pochwalne, bo inaczej być nie mogło – recenzje z radomskich mediów. A już w kwietniu kolejna premiera teatru! Nasi aktorzy pod okiem sora Wojciecha Ługowskiego

wzięli się za interpretację świętego, zabawnego tekstu Jana Brzechwy „Pchła Szachrajka”. Ciekawe jak przedstawią na scenie przygody szalonej pchły.

**A już 25 marca Teatr Scene weźmie udział w Koncercie Pasyjnym. Nasi aktorzy wystąpią obok Chóru Akademickiego Politechniki Radomskiej i recytować będą fragmenty Pisma Świętego i poezję. Początek w naszym kościele przy ul Grzybowskiej o godz. 19.**

RED

## Flash - zabawa

**Jak wielu z nas zdołało zauważyć, radomska młodzież coraz częściej daje o sobie znać. Nie chodzi tutaj o żadne skandale, ani zamieszki, wręcz przeciwnie. Uczniowie i nie tylko, łamiąc wszelkie stereotypy, postanowili choć na chwilę oderwać się od komputerów i wyjść na ulice naszego miasta. Powodem są coraz częstsze organizacje Flash Mobów.**

Przydałoby się kilka słów wyjaśnienia. Czym są Flash Moby? Najczęściej dowiadujemy się o nich przez Internet. Synchronizujemy nasze zegarki i o umówionej godzinie spotykamy się w określonym miejscu. Jaki jest cel? Jedynie dobra zabawa. Uczestnicy inscenizują krótkie przedstawienie, które ma zaskoczyć przypadkowych przechodniów. W akcji najczęściej biorą udział nieznanymi sobie ludźmi. Moda na Flash Moby przybyła do Polski zza oceanu. Tak, zapewne domyślacie się, że chodzi tu o Stany Zjednoczone. Pierwsza taka akcja odbyła się w Nowym Jorku w 2003 roku. Reagując na internetowe wezwanie, ponad setka natrętnych klientów udała się do domu towarowego Macy's na Manhattanie. Ich za-

daniem było dopytywanie ekspedientów o sprzedaż dywanika dla komuny. Ku uciesze uczestników, zdezorientowana obsługa tłumaczyła brak takiego produktu w asortymencie.



Fot. Internet

Od tego czasu takie akcje odbywają się na całym świecie. Pierwszy polski Flash Mob miał miejsce 12 maja 2007 roku w poznańskim Centrum Handlowym Stary Browar. Przez trzy minuty uczestnicy

wydarzenia strzelali do siebie z wymyślonych pistoletów, udając zabitych lub postrzelonych.

Radomskiej młodzieży udało się zorganizować już wiele Flash Mobów. Mieliśmy

na przykład Dzień Przytulania, Flash Mob Bus Party, a także ostatnie wyścigi łyżwiarskie na lodowisku przy Galerii Słonecznej. Oczywiście zdarzyło się kilka nie-wypałów, lecz nie zniechę-

ciły one uczestników do ponownego udziału w tego typu przedsięwzięciu.

Samo oglądanie takiego wydarzenia jest niezapomnianym przeżyciem, nie wspominając o udziale w zabawie. Może zamiast nudzić się przed telewizorem, warto poszukać tego typu wydarzenia, zadzwonić do znajomych i ruszyć na miejsce spotkania? Gwarantuję świetną zabawę oraz niepowtarzalną możliwość poznania nowych ludzi. Informację o odbywających się na terenie Radomia Flash Mobach możecie znaleźć na oficjalnym fanpage'u organizatorów na Facebook'u: FM – ORG RADOM. Gorąco zachęcam do wyrwania się, choć na chwilę, z siatek Internetu i bawienia się wraz z radomską młodzieżą.

KATARZYNA DĄBROWSKA



# Już za... miesiąc matura!

Czas biegnie nieubłaganie. Żegnamy kolejny rocznik naszej szkoły. Dziś trzecioklasiści ostro zakuwają do matury. Ostatni raz można było z nimi normalnie porozmawiać (i zatańczyć!) na studniówce.



Odbyła się ona w przestronnych salach centrum konferencyjno-rozrywkowego w Kowali. Co nam zapadło w pamięć? Pięknie wykonany polonez? Taneczna zabawa do białego rana? Trzeba przyznać, że tanecznie rozkręciliśmy się powoli, ale kiedy po północy pękły lody, na parkiecie naprawdę zrobiło się ciasno. Bardzo oryginalne było przemówienie przedstawicieli uczniów tuż przed polonezem. Najbardziej podobało nam się: - Pozdrawiamy naszych GORĄCYCH rodziców!

Równie oryginalny był – obowiązkowy na studniówkach „Katolika” – kabaret. Widać w nim było wiele... improwizacji. Ale grunt, że było zabawnie.

Ale to już przeszłość. Dziś wszystkim maturzystom życzymy matury zdanej na sto procent i dostania się na wymarzone studia!

RED

## Nasza nadzieja



Któż to stoi obok najlepszej polskiej tenisistki Agnieszki Radwańskiej? Tak, to nasza koleżanka z II BG Aleksandra Buczyńska! Aleksandra, uczennica „Katolika” i zawodniczka Returna Radom, jest nazywana największą nadzieją radomskiego tenisa. Co tam radomskiego! My wierzymy, że już niedługo będzie nadzieją polskiego sportu!

Aleksandra to ubiegłoroczna Mistrzyni Polski młodziczek do lat 14 i drużynowa wicemistrzyni Polski kadetek. Niedawno gościła w Australii, gdzie szkoliła się pod okiem Kathy Eldridge, jednej z najlepszych trenerek tenisa ziemnego. Tam też miała możliwość spotkania się największymi tenisistami świata. Życzymy dalszych sukcesów!

## Chwyć za pióro!

**Cały czas zapraszamy do współpracy z naszą szkolną gazetą „Klon”.**

Mile widziani są zarówno uczniowie liceum jak i gimnazjum. Możecie tu pisać nie tylko o sprawach szkoły, ale też o swoich zainteresowaniach i pasjach. Być może chcecie zaprezentować na naszych łamach swoje rysunki, zdjęcia lub wiersze? Jesteśmy otwarci na propozycje!

**Zapraszamy też całe klasy lub grupy – możecie tworzyć na naszych łamach np. strony językowe!**

Zachęcamy też do wejścia na stronę internetową naszej szkoły - pod zakładką „Klon” obejrzeć w kolorze wszystkie dotychczasowe wydania gazety. „Klon” ukazuje się już od 10 lat!

Obecnie spotkania redakcyjne odbywają w środy o godz. 15.20 w sali nr 7. Możecie też od razu wysyłać teksty do opiekuna „Klonu” – sora Sebastiana Równego – na adres:

rowny1974@o2.pl

REDAKCJA



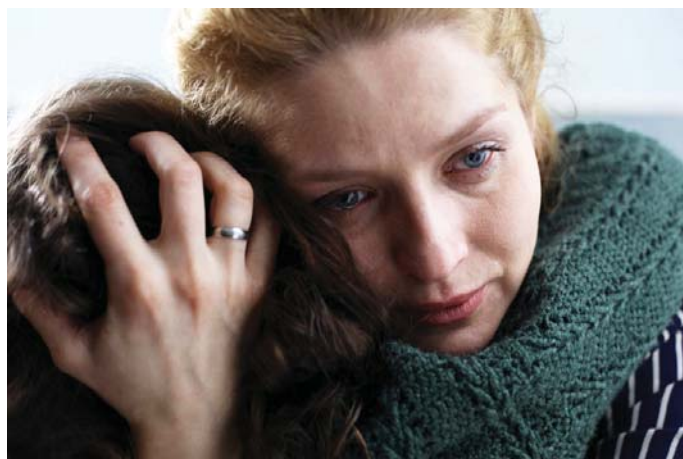
# Piękno i cierpienie

Film, który postanowiłam zrecenzować nosi tytuł „Joanna”. Reżyserem jak i scenarzystą tego melodramatu wojennego jest Feliks Falk, absolwent wydziału malarstwa i grafiki warszawskiej ASP (1966) oraz wydziału reżyserii PWSFTviT (1973), członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Główne role odegrały w „Joannie” m.in. Urszula Grabowska, Sara Knothe, Stanisława Celińska.

Czas akcji dotyczy II wojny światowej, okupacji. Joanna jest młodą mężatką, z zawodu pianistką. Ukochany wyruszył na front, od tamtej pory ślad po nim zaginął. Główna bohaterka wierzy, iż mąż wróci. Z dnia na dzień żyje w przekonaniu, że jeszcze zagra mu na pianinie. W jego intencji modli się w kościele, gdzie spotyka małą Żydówkę. Rozpoznaje w niej dziewczynkę widzianą kiedyś w kawiarni, która świętowała swe urodziny wraz z mamą. Matka Róży została schwytana przez Niemców. Joanna postanawia przygarnąć pod swe skrzydła bezbronne dziecko. Wie, że jest to bardzo niebezpieczne, zwłaszcza, że jej domem interesują się ludzie z zewnątrz - podejrzane jest bowiem posiadanie tak dużego mieszkania przez samotną kobietę. Joanna znalazła pracę na poczcie,

którą szybko jednak traci. Podczas pierwszego niespodziewanego wkroczenia Niemców do mieszkania, dziewczynce udaje się pozostać niezauważoną.



Kolejnym razem jednak choroba dziecka zdradza jej obecność. Tu po raz pierwszy można zauważyć wielkie poświęcenie Joanny oraz pełne oddanie. Widząc niemieckiego majora, rozdiera bluzkę i zaprasza do sąsiedniego pokoju. Po jakimś czasie zostaje oskarżona przez polski ruch oporu za utrzymywanie intymnych kontaktów z Niemcem. Wyrokiem za karygodne zachowa-

nie jest ścięcie włosów. Otaczająca rzeczywistość przerasta Joannę, powoli ale sukcesywnie zapada ona w depresję. Po upływie ciężkiego i pełnego

rozpaczy okresu, bohaterka prosi o pomoc kobietę, z którą pracowała na poczcie. Ta umawia ją z człowiekiem godnym opieki nad dziewczynką. Sama Joanna stara się zostawić przeszłość daleko w tyle, wyjeżdża do miejsca bardzo sentymentalnego, tam gdzie był szczęśliwa jak nigdy dotąd. Warto napomnieć, iż do złego samopoczucia przyczynił się przede wszystkim gwałt

na psychice kobiety. Poczucie się nikim, koniec z własnym „ja”, gnienie pośród nieznanymi ludźmi.

Reasumując, film Feliksa Falka wywarł na mnie ogromne wrażenie. Każdy poczuje na nim emocje, jakich jeszcze nigdy nie doświadczył. W idealny sposób zostaje ukazana codzienność tamtych czasów. Wieczna walka, brutalność oraz niebezpieczeństwo czyhające na każdym kroku. Oglądając film, aż czujemy ból i ludzką nienawiść. Uważam, iż film jest godny uwagi zarówno młodzieży jak i ludzi starszych. Nastolatki mają szansę przyjrzenia się obrazowi kraju przed ponad 70 lat, jednocześnie docenić luksusy tego dzisiejszego. Starsi zaś mogą przypomnieć sobie to, co przeżywali, całą tę krzywdę. Podsumowując, jestem skłonna polecić film „Joanna”, sama chętnie obejrzę go ponownie. Zachwyliło mnie piękno i dojrzałość ukazanych scen.

KATARZYNA PIETRASIUK

## Kto nas wychowuje?

„Sala Samobójców” to film Jana Komasy urodzonego w 1981 roku, będącego jednym z najzdolniejszych reżyserów młodego pokolenia. Próbując określić gatunek zbliżamy się ku animacji, thrillerowi i romansowi. Film Jana Komasy to mroczna opowieść o depresji, braku akceptacji, nieumiejętności radzenia sobie z własnym „ja”. Reżyser zajął się także scenariuszem, twórcą zdjęć jest Radosław Ładczuk, zaś muzykę wprowadził Michał Jacaszek.

Dominik. Z pozoru zwyczajny nastolatek zbliżający się do testu dojrzałości. Jego życie wydaje się idealne: bogaci rodzice, dobra szkoła. Jednak wewnątrz chłopca drzemie coś intrygującego. Jakby chęć ucieczki, pozbycie się najbliższych. Pew-

nego dnia znajduje w Internecie krótki filmik, pokazujący okaleczanie własnego ciała... „Ona” jest królową Sali Samobójców - tajemniczego zakątka sieci, dziewczyną z depresją, żądną śmierci. Dominik nie wycofuje się, już nie może. Z dnia

na dzień coraz bardziej zanurza się w świecie wirtualnym, izolując się jednocześnie od rzeczywistości. Reakcja rówieśników na homoseksualizm chłopka sprawia, że nawet nie myśli o ucieczce ze znalezionej fikcji. Gdy po 10 dniach od-

mawia wyjście z pokoju, wkraczają specjaliści. Czy oni pomogą? Warto powiedzieć, iż bohaterowie są przedstawiani w dość specyficzny sposób. Na pierwszy plan wysuwane są negatywy charakteru, ukazywane jest zło i nienawiść międzyludz-



ka. Rozwijająca się akcja uwydatnia wszelkie braki rodzicielskiej miłości. Opiekunowie Dominika nie wiedzą jakiej muzyki słucha syn, co czyta, a nawet tego, że nie chodzi do szkoły. Homoseksualizm równają z nienormalnością, a maturę stawiają wyżej od jego zdrowia. Kolejnym problemem poruszonym w filmie jest wspomniany Internet. Źródło rozpowszechniające niepotrzebne informacje, nadając im jeszcze bardziej wyrazisty kolor. W wielu scenach reżyser przypomina, że nie jest najważniejsze to czy dziecko siedzi prosto, czy ma wszystkie najnowsze



Fot. Internet

gadżety, ale miłość dająca bezpieczeństwo i równowagę ducha. To ciekawy klucz do przyjrzenia się kondycji współczesnego człowieka. Obserwacje twórcy stały się punktem rozważań szerszych niż jednostkowy przypadek nastolatka, któremu nagle przestał się podobać

otaczający go świat.

Dzieło Jana Komasy to wyjątkowy i niezwykle poruszający film, zmuszający do refleksji. Bezpośrednią inspiracją do filmu była myśl Virginii Woolf, zapisana w „Pokoju Jakuba”: „To nie katastrofy, morderstwa, śmierć czy choroby nas

zabijają i postarzają, ale sposób, w jaki ludzie patrzą, śmieją się, wskazują na stopnie autobusów”. Urzekła mnie dojrzałość przedstawionego obrazu, poruszyło ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami czyhającymi na każdym rogu. We wspaniały sposób zostało ukazane zjawisko wychowania. W dzisiejszych czasach bardziej wychowują nas rówieśnicy niż rodzice. Polecam film zarówno nastolatkom jak i ludziom starszym zastanawiających się nad wartością współczesnego świata.

KATARZYNA PIETRASIK

## Nie pchać się do jaskini

**W lutym tego roku miała miejsce premiera filmu „Kronika” (Chronicle). Do wizyty w kinie zachęcili mnie znajomi i dość obiecujący zwiastun produkcji, w którą wytwórnia Fox zainwestowała około dwunastu milionów dolarów.**

Początek filmu jest raczej przewidywalny. Dane jest nam bowiem oglądać trzech przeciętnych, amerykańskich nastolatków: Andrew Detmera (Dane DeHaan), Matta Garrrety’ego (Alex Russell) oraz Steve’a Montgomery’ego (Michael B. Jordan). Mamy tu zstraszanego słabeusza, który stara się uciec od problemów w domu; jego kuzyna, bawiącego się od czasu do czasu w dobrą wróżkę lub wujka – dobrą radę; a także popularnego chłopaka z zadatkami na przyszłego prezydenta.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, wszyscy trzej postanawiają zejść do tajemniczej groty, ot tak znalezionej w samym środku lasu. Tam odkrywają kolorowe kryształki,

które emanują nadnaturalnym blaskiem. Mimo przejmującego bólu w czaszce oraz krwotoków z nosa, nasza zwariowana trójka z rosnącym zaangażowaniem eksploruje jaskinię. Skutkiem tego



Fot. Internet

jest otrzymanie przez chłopców magicznych mocy - telekinezy, latania i nadnaturalnej siły. A to wszystko w wyniku napromienio-

wania. Niesamowite? Bonusem jest kamera Andrew, którą nastolatek postanowił taszczyć ze sobą w każdej fascynującej chwili swojego życia. To właśnie jej okiem obserwujemy kolejne przygody bohaterów.

Najnowszy film Joshua’y Tranka niewątpliwie zaskakuje. Śledzimy losy chłopców, którzy w przeciwieństwie do Petera Parkera i reszty su-

perbohaterów wybrali nieco inną ścieżkę. Obserwujemy jak bezbronny, nielubiany słabeusz przekształca się w tyrana, gotowego zabić, by osiągnąć swój cel. Znacznie oddalamy się tu od wzorów jakie dawali nam twórcy przykładowego Supermana. W filmie Tranka mamy do czynienia z nastolatkami, dla których najważniejsza jest dobra zabawa.

Produkcja niesie też ze sobą pewną przestrożę. Im większa władza, tym większa odpowiedzialność, której musimy być świadomi. Oraz, jeśli nie chcecie podzielić losów naszych bohaterów, proponujemy nie bawić się w poszukiwaczy przygód i nie pchać się do każdej napotkanej jaskini.

KATARZYNA DĄBROWSKA

# Następca mistrza

**W marcu ubiegłego roku swoją długoletnią karierę zakończył wybitny polski skoczek narciarski Adam Małysz. Sądzono, że polskie skoki nie mają już przyszłości. Na szczęście spekulacje te rozwił młody chłopak z Zębu na Podhalu.**

Kamil Stoch rozpoczął swoją karierę w wieku 9 lat. Swój pierwszy konkurs następnego dnia nie pozostawiło mu już tak dobrze. Zaliczył swój najgorszy

tytuł na 8. pozycji. Było to jego najwyższe dotychczas miejsce na tej imprezie. Po turnieju zawodnicy pojechali do austriackiego Bad Mitterndorf. Tam Polak był 6. oraz, po raz drugi w sezonie, 3.

W końcu nadszedł czas na najważniejsze dla Polaków wydarzenie w sezonie. Zawody Pucharu Świata w Zakopanem. Polscy kibice dopisali jak co roku. Pierwszego dnia Kamil Stoch wygrał swój pierwszy konkurs w

mem Małyszem. W wywiadach z polskimi dziennikarzami mówił, że chciał ten rekord wyrównać właśnie w Zakopanem oraz że to dla niego bardzo ważne mieć taki dorobek sukcesów jak najlepszy dla niego skoczek jakim jest Adam. Z Polski skoczkowie pojechali do Japonii. W Sapporo Kamil w obu konkursach był na podium, kolejno 3. oraz 2. Ostatnie konkursy odbyły się we włoskim Predazzo. W dolinie Val di Fiemme Kamil Stoch był 7. Kolejne zawody zakończyły się dla niego drugim w tym sezonie zwycięstwem.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Kamil zaj-



kurs wygrał 23 stycznia 2011 roku w Zakopanem. 26 listopada 2011 roku rozpoczął się kolejny sezon w skokach narciarskich. Podczas drużynowego konkursu w fińskim Kussamo Polska zajęła 7 miejsce. Trener Kruczek nie był zbyt zadowolony z występu swoich podopiecznych, ale doskonale zdawał sobie sprawę, że był to pierwszy konkurs sezonu. Następnego dnia Kamil Stoch zrehabilitował się i ostatecznie rywalizację zakończył na 4 pozycji.

Z Finlandii zawodnicy przenieśli się do norweskiego Lillehammer. Oba konkursy były zróżnicowane dla Polaka. Podczas pierwszego konkursu Kamil zajął 3. miejsce, ale

do tej pory występ w sezonie. Uplasował się na 48 pozycji i tym samym nie zakwalifikował się do drugiej serii.

Kolejny konkurs miał miejsce w czeskim Harrachovie. Pierwszego dnia Stoch zajął 15. miejsce, a w konkursie drużynowym nasza kadra była na 5. pozycji. Z Czech zawodnicy pojechali do Szwajcarii. W Engelbergu Kamil był 12., a następnie zajął 2. miejsce. Jak zawsze na przełomie roku odbył się Turniej Czterech Skoczni. Dwa pierwsze konkursy miały miejsce w Niemczech, a kolejne dwa w Austrii. Polak zajmował kolejno 23. miejsce w Oberstdorfie, 4. w Garmisch – Partenkirchen, 9. w Innsbrucku i 9. w Bischofshofen. Osta-



sezonie. Następnego dnia niestety nie zajął miejsca na podium, rywalizację zakończył na 7. pozycji. Ten konkurs wygrał Austriak Gregor Schlierenzauer. Tym samym wyrównał ilość wygranych z Ada-

mem Małyszem. W wywiadach z polskimi dziennikarzami mówił, że chciał ten rekord wyrównać właśnie w Zakopanem oraz że to dla niego bardzo ważne mieć taki dorobek sukcesów jak najlepszy dla niego skoczek jakim jest Adam. Z Polski skoczkowie pojechali do Japonii. W Sapporo Kamil w obu konkursach był na podium, kolejno 3. oraz 2. Ostatnie konkursy odbyły się we włoskim Predazzo. W dolinie Val di Fiemme Kamil Stoch był 7. Kolejne zawody zakończyły się dla niego drugim w tym sezonie zwycięstwem.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Kamil zaj-

**Skład redakcji:** Katarzyna Dąbrowska, Magdalena Dąbrowska, Wojciech Fliszkiewicz, Małgorzata Frączek, Damian Kwiecień, Łukasz Mierzejewski, Borys Peas, Katarzyna Pietrasik, Sylwia Starzyńska, Ewa Szewczyk.

**Adres redakcji:** Radom, ul. Grzybowska 22

**Wydawca:** Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Filipa Neri